WĘDKARZ

— WARSZAWSKI —

BIULETYN OKRĘGU WARSZAWSKIEGO P. Z. W.
LISTOPAD WARSZAWA 1955 r.

Do Kolegów Przyjaciół i Sympatyków

Zwracamy się do wszystkich Kolegów, Przyjaciół i Sympatyków, aby wydany przez Zarząd Okręgowy biuletyn, którego potrzebę wszyscy należycie doceniamy, móc przy Waszej wydatnej pomocy zamienić w miesięcznik. Komisja Propagandowa Okręgu, której Zarząd polecił wydanie biuletynu (do chwili ukazania się centralnego organu PZW), postanowiła przy pomocy słowa drukowanego, radia, odczytów i pogadanek walczyć przede wszystkim z zatruwaniem i zanieczyszczaniem wód. Sprawa ta jest obecnie rozpatrywana na najwyższym szczeblu.

Następnym naszym zadaniem jest należyte zagospodarowanie wód, ochrona przed kłusownictwem i rabunkową gospodarką rybną. Ponieważ wszyscy doceniamy znaczenie wyżej wymienionych postulatów dla gospodarki narodowej i wędkarstwa, jesteśmy przeto głęboko przeświadczeni, że wszyscy wędkarze Okręgu Warszawskiego będą z nami współpracowali, aby nasze pismo poruszało najważniejsze tematy i było odzwierciedleniem wszystkich zagadnień wędkarskich i potrzeb kolegów wędkarzy Okręgu Warszawskiego.

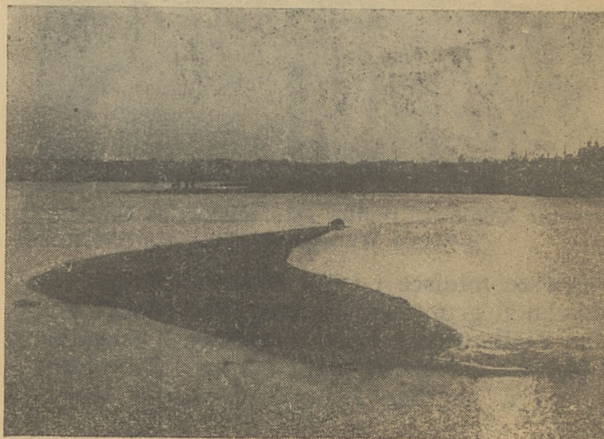
Ta współpraca wybitnie ułatwi pracę Zarządowi Okręgu i Komisji Propagandowej, dając możliwość wszechstronnego omawiania w naszym piśmie zagadnień wędkarskich.

Stańmy więc do pracy razem, a pomoc Wasza przyczyni się do szybszego zrealizowania postulatów Zarządu Głównego PZW.

Zawody Wędkarskie o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego PZW

Zarząd Warszawskiego Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego początkowo zamierzał zorganizować zawody o mistrzostwo Okręgu na rzece Wkrze w środkowym jej biegu, umożliwiając w ten sposób uczestnikom poznanie mało uczęszczanych a atrakcyjnych terenów wędkarskich. Ponadto odbycie konkursu na wodach słabych liczebnie kół PZW przyczyniłoby się w dużym stopniu do popularyzacji sportu wędkarskiego wśród miejscowej ludności.

Niestety zamiar ten nie mógł być zrealizowany, gdyż okazało się, że zaistniały poważne trudności związane z zakwaterowaniem i wyżywieniem uczestników Zawodów w miejscowościach położonych nad Wkrą. Wobec powyższego specjalnie delegowana komisja dokonała oględzin wód położonych w pobliżu Warszawy i wytypowała jako miejsce zawodów dobrze zarybione i malownicze jeziora Dziekanów i Kiełpin Poduchowny znajdujące się w odległości 17 km. od Stolicy.



Godzina połowu...

Ustalono, że zawody o Mistrzostwo Okręgu w konkurencji gruntowej i spinningowej odbędą się w dniu 14 sierpnia, a w dniu następnym tj. 15 sierpnia odbędą się towarzyskie zawody wędkarskie dostępne dla aktywistów Okręgu oraz tzw. „Pięciobój Wędkarski" obejmujący 5 konkurencji pływanie, jazdę łodzią pychową, przejście przez kładkę w pełnym ekwipunku, docelowy rzut wędką spławikową oraz dojazd pychówką do stanowiska. Pięciobój ten zorganizowany po raz pierwszy w Polsce, był sprawdzianem umiejętności wędkarskich. W dniach 13 i 14 sierpnia wszyscy uczestnicy zawodów przybyli do Warszawy i zostali przewiezieni autobusem do Dziekanowa, gdzie zostali zakwaterowani w nowowybudowanym schronisku Koła PZW Warszawa 2.



Grupa spiningistów Okręgu Warszawskiego

Zawody o Mistrzostwo Okręgu w konkurencji gruntowej rozpoczęto w dniu 14 sierpnia o godz. 4,15 na pobliskim jeziorze w Kiełpinie Poduchownym. Zgłoszono 16 zawodników, zwycięzców w konkursach organizowanych przez Koła PZW, a do zawodów stanęło 12 osób. Po 6-godzinnych „zmaganiach" podczas pięknej, słonecznej pogody Komisja Sędziowska przystąpiła do obliczania wyników.



Losowanie kolejności rzutów spiningistów na zawodach Okręgu Warszawskiego

Pierwsze miejsce i tytuł Mistrza Okręgu w konkurencji gruntowej na rok 1955 zdobył kol. **Stefan Ziółkowski** z Koła Warszawa 3 osiągając 222 pkt. za szczupaka wagi 1,3 kg. Zwycięzca otrzymał w nagrodę 2-osobowy namiot turystyczny.

Drugie miejsce i tytuł V-Mistrza Okręgu zdobył kol. **Jan Mońko** z Koła Włochy osiągając 18 pkt. za leszcza i 2 liny o łącznej wadze 1,1 kg. W nagrodę otrzymał piękny plecak.

Trzecie miejsce zdobył kol. **Jan Hauzer** z Koła Gołków, który uzyskując 16,5 pkt. w nagrodę otrzymał kołowrotek półautomatyczny.

Czwarte — kol. **Roman Leszek** z Koła Piaseczno za 5,9 pkt. nagroda — buty gumowe.

W godzinach popołudniowych na rzutni w Dziekanowie odbyły się zawody o mistrzostwo Okręgu w konkurencji spinningowej. Na starcie stanęło tylko 9 reprezentantów kół (na 10 zgłoszonych) oraz 2 zawodników startujących poza konkursem.

Pierwsze miejsce oraz tytuł mistrza Okręgu Warszawskiego PZW w konkurencji spinningowej na 1955 r. zdobył kol. **Ryszard Grodecki** z Koła Warszawa 3 osiągając 553 pkt., który w nagrodę otrzymał 2-częściowy namiot.

Drugie miejsce i tytuł V-mistrza Okręgu zdobył kol. **Edward Sobczak** z koła Włochy za uzyskane 531 pkt. Nagroda — wędzisko uniwersalne.

Trzecie miejsce i nagrodę (plecak turystyczny) zdobył kol. **Alfred Kuźmiński** z Koła Warszawa.

Czwarte miejsce i kuchenkę spirytusową — kol. **Stanisław Wróblewski** z Koła Warszawa 1, zeszłoroczny mistrz Okręgu.

W dniu 15 sierpnia, w godzinach rannych na jeziorze Kiełpin Poduchowny odbyły się towarzyskie zawody wędkarskie przy udziale 24 aktywistów Okręgu. Zwyciężył kol. **Romuald Leszek** z Koła PZW Piaseczno uzyskując 5,5 pkt. (nagroda — wędzisko uniwersalne), drugie miejsce i nagrodę w postaci kołowrotka z żyłką zdobył kol. **Jerzy Biczyk** z Koła PZW Warszawa 3, trzecie kol. **Henryk Chaciński** z Koła PZW Warszawa 5 (nagroda — buty gumowe), czwarte kol. **Ludwik Bajer** z Koła Warszawa 2 (nagroda — komplet błystek) i piąte kol. **Wiesław Brzeziński** z Koła PZW Warszawa 4 (nagroda — sadzyk). Nagrody te ufundowane były częściowo przez Spółdzielnię „Sprzęt Rybacki",



Kol. W. Krzyżanowski z Koła 1 na stanowisku wędkarskim

częściowo nabyte za kwoty uzyskane z wpłat za udział w zawodach.

W „Pięcioboju Wędkarskim" rozegranym na jez. Dziekanowskim wzięło udział 23 zawodników. Pierwsza próba sprawności — przejście w

pełnym ekwipunku wędkarskim po kładce 7,5 m. długości i 15 cm. szerokości wypadła bezbłędnie.

Znacznie trudniejszy okazał się slalom pychówką. W tej konkurencji najlepszymi wynikami mogą się poszczycić kol. kol. **Michalak, A. Kwasiborski** z Koła PZW Warszawa 5 i kol. **H. Maciaszek** z Koła PZW Warszawa 1. Trzecią konkurencją było przepłynięcie 50 m. stylem dowolnym na czas (start z łodzi zakotwiczonej). Wyszli z niej zwycięsko kol. kol. **Z. Szlamiński** z Koła PZW W-wa 2 bracia **J. i L. Biczyk** z Koła PZW Warszawa 3 oraz kol. **Grodecki** z tegoż Koła.

Czwarta konkurencja — dojazd pychówką do stanowiska i przywiązanie łodzi do pali była dość łatwa i została przeprowadzona pomyślnie przez wszystkich zawodników.

Natomiast piąta i ostatnia — rzut wędką spławikową do celu — wykazała znaczną różnicę poziomu opanowania tej umiejętności. Najlepsze wyniki w rzutach uzyskali kol. kol. **Skrzydelski** i **Bzdak** z Koła Warszawa 2.

Po zsumowaniu punktów uzyskanych we wszystkich konkurencjach Komisja Sędziowska ustaliła że:

I miejsce i nagrodę — kołowrotek Stabil — zdobył kol. **Gradecki** z Koła PZW Warszawa 3.

II miejsce i nagrodę — plecak turystyczny — kol. **Bzdak** z Koła PZW Warszawa 2 (obaj uzyskali tę samą ilość punktów).

III miejsce i nagrodę — wędzisko spinningowe — kol. **H. Maciaszek** z Koła PZW Warszawa 1.

IV miejsce i nagrodę — stołeczek wędkarski i sadzyk — kol. **A. Kwasiborski** z Koła Warszawa 2.

Stwierdzić należy, że „Pięciobój" spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem zarówno wśród wędkarzy jak i licznie przybyłych gości. Świadczy o tym najlepiej liczba zgłoszonych zawodników.

Po zakończeniu Zawodów Prezes Okręgu Warszawskiego PZW kol. L. Bajer wygłosił okolicznościowe przemówienie i wręczył zwycięzcom konkursu nagrody indywidualne, a zwycięskiemu zespołowi — Kołu PZW Warszawa 3 nagrodę przechodnią — 2 kryształowe puchary.

Pod względem organizacyjnym zawody wypadły znacznie lepiej niż w roku ubiegłym.

Dbajmy o „Narybek" Wędkarski

W maju br. Polski Związek Wędkarski zainicjował akcję zorganizowania i otoczenia opieką wędkarską młodzież szkolną. Konieczność wychowania „narybku" nie może i nie powinna— szczególnie u wędkarzy — nasuwać żadnych obiekcji.

Zakładamy, że młodzież ma w przyszłości powiększyć nasze szeregi o jednostki pełnowartościowe, świadome swych celów, miłujące przyrodę, o wysokiej etyce wędkarzy - sportowców. Aby jednak dać realne szanse takim perspektywom, konieczne jest stworzenie odpowiednich warunków rozmiłowanej w wędkarstwie młodzieży. Przede wszystkim należy dać możność zapoznania się młodzieży z rolą, jaką spełnia w naszym kraju PZW, z pracą naszych kolegów przy ochronie i zagospodarowania wód. Trzeba, aby młodzież zrozumiała istotę kłusownictwa i jego szkodliwość dla gospodarki narodowej, konieczność bezwzględnej walki z tą plagą naszych — najczęściej najlepszych — terenów wędkarskich.

Szczerze musimy sobie powiedzieć, że nikt z poza kręgu naszych kolegów, nie może podać jakichkolwiek danych na temat działalności PZW na terenie młodzieży. Koledzy, członkowie szkolnych komitetów rodzicielskich, mają tu więc szczególnie wdzięczne pole do działania.

Ale nie tylko oni. Dla każdego z nas nie może być obojętne, że na terenie jego „działalności" powstało kółko młodych miłośników wędkarstwa.

W miarę możliwości winniśmy wyjść naprzeciw młodzieży, otoczyć nowo powstające Kółka opieką, pomagać w przezwyciężeniu trudności, na jakie może przy organizowaniu napotkać mody przewodnik drużyny harcerskiej, nie mający często pojęcia o wędkarstwie. Dostarczyć (lub wypożyczyć) trudnej do zdobycia na terenach wiejskich literatury wędkarskiej. Dokładać starań, aby powstały kółka tam, gdzie młodzież interesuje się wędkarstwem.

Wiele zadowolenia da każdemu z nas udział w zebraniu kółka harcerskiego. Wszystkich nas cieszyć będzie widok najmłodszych kolegów spotkanych nad wodą.

Rada albo życzliwe zainteresowanie przy takiej okazji (w żadnym zaś wypadku drwiny) będą z pewnością wdzięcznie przyjęte przez chłopców.

Daleko posunięte zrozumienie istoty zagadnienia wykazał Zarząd Okręgu Stalinogród jak wynika z zamieszczonym w „Śląskim Wędkarzu" z dn. 25.6 br. liście chłopca wiejskiego i odpowiedzi zarządu. Obietnica wysłania delegata powinna być zrealizowana. Nie wolno nam bowiem podrywać zaufania młodzieży.

Starajmy się swym zachowaniem dać dobry przykład — wędkarza - sportowca. Jasne jest, że od nas samych, od naszej współpracy z młodzieżą zależy w jakim stopniu potrafimy uzyskać cel będący myśl przewodnią „akcji młodzieżowej".

Ryby, które się produkuje

„Ryby się nie sieje, sama się rodzi" — to stare rybackie powiedzenie dziś już wiele straciło na aktualności. Z uwagi na znaczny wzrost spożycia ryb, rozwijający się dotąd w naturalnych warunkach narybek nie zaspokaja już zapotrzebowania rynku, co gorsza, kontynuowanie łowienia ryb bez równoczesnej ich hodowli doprowadziłoby rychło do wytępienia rybostanu. Nasuwa się więc konieczność tzw. „produkowania ryb", to znaczy zwiększenia rybostanu drogą hodowli ryb.



Aparaty produkcyjne typu Weissa do wylęgu szczupaka

Zdając sobie dokładnie z tego sprawę, powołany do życia w 1950 r. Polski Związek Wędkarski za podstawę swojej działalności uważa konieczność intensywnego podniesienia zarybienia wód.

Dużymi osiągnięciami na tym polu może się poszczycić Okręg Warszawski tego związku. Już w początkach swej pracy Okręg ten zakupił znaczną ilość karpi i sandaczy. Karpiami zarybiono wody zamknięte, sandaczami — Wisłę i Bug.

W następnym etapie przystąpiono do wykończenia budowy wylęgarni ryb przy Jeziorze Czerniakowskim. Budowa wylęgarni jest już ukończona. W okresie budowy produkowany był już wylęg ryb, wprawdzie w warunkach prowizorycznych, nie mniej jednak dał on spore ilości szczupaków, sandaczy i łososi. Cała produkcja wylęgarni na Czerniakowie przeznaczona jest na wody Okręgu Warszawskiego PZW i na wody przemysłowe takich rzek, jak Wisła, Bug i Narew, eksploatowane przez rybackie spółdzielnie pracy.

Zarybianie wód przez Okręg Warszawski PZW stale wzrastało, jeżeli zaś chodzi o rok 1953, zarybienie zostało dokonane w nienotowanych w historii rybactwa śródlądowego rozmiarach tak pod względem ilości jak i gatunków.

Wpuszczono do wód zamkniętych i rzek duże ilości karpia, sandacza, lina, szczupaka i węgorza. W roku 1954 wpuszczono następujące ilości ryb do wód Okręgu — szczupak szt. 4.280.000, sandacz półpalczak 9.800, palczak sandacza 255.157, karp 10.109 kg, lin 1.396 kg, karaś 3.706 kg,węgorz monteė szt. 1.250, pstrąg tęczowy szt. 213.000, łosoś szt. 308.750. Dokonano również ciekawego eksperymentu: — w początkach 1954 roku poczynione zostały próby zarybienia wód woj. warszawskiego gatunkami ryb z wód górskich, tj. pstrągiem i lipieniem. Gatunki te zostały wpuszczone jako odchowczy materiał do rzek Świder i Wilga. Jeżeli rzeki zostaną należycie chronione od zanieczyszczeń i kłusownictwa, to eksperyment, jak twierdzą fachowcy, będzie udany.

M. K.

O wędkarstwie w dawnych wiekach i dzisiaj

Wykopaliska z najwcześniejszych okresów życia ludzkiego na ziemi zgodnie stwierdzają, że człowiek pierwotny łowił ryby. Świadczą o tym rozrzucone wokół pieczar ości rybne. W jaki sposób łowił on te ryby, opowiadają pozostawione w pieczarach szczątki prymitywnych narzędzi.

Człowiek pierwotny pozazdrościł rybitwie w zwinności i rzuciwszy się do wody chciał jak ona wydobyć z toni rybę. Nie udało się... Od tego czasu człowiek przemyśliwuje, jak tu podejść chytrą rybę. Pierwszą, jakże prostą, pułapką na ryby, to uwiązany na cienkiej i długiej łodydze wyżłobiony kamyk zakrzywiony na końcu. Kamyk ten żarłoczna ryba połykała i ... stawała się łupem człowieka. Zasada tego prostego sposobu dotrwała jeszcze do dziś w niektórych okolicach Anglii i Francji, gdzie łowią w podobny sposób węgorza. Mianowicie igła zanurzona w przynęcie i przywiązana do sznurka zastępuje ów kamyk człowieka pierwotnego.

Innym, pewniejszym sposobem na ryby staje się później oścień o jednym ostrym i harpun pierzasty o kilku drewnianych kolcach. Haczyki z cierni i nóg owadów (obecnie jeszcze używane u ludów Afryki) były już nie lada wynalazkiem.

Wszystkie opisane tu narzędzia wędkarskie wykonał człowiek z epoki kamiennej. Wraz z wynalezieniem i rozpowszechnieniem się żelaza dotychczasowe kruche haczyki ustępują solidnym i twardym haczykom żelaznym.

Wędka zostaje wprowadzona stosunkowo później, jest to już instrument niezwykle jak na owe czasy skomplikowany: ma bowiem na celu przedłużenie zasięgu ramienia naszego przodka,

dla tej „uciechy a pożytku lubego" ciągnął tony ryb wszelakich więcierzem, a poniektóre uprzywilejowane chłopstwo zastawiało żaki, łapano przy jazach, czyli wiklinowych płotkach, na podrywkę, albo wędkę, w nocy przy świetle łuczywa chwytano ryby na żelazny oścień. Jednakże wielu było takich, którzy mogli tylko łowić ryby stojąc lub brodząc przy brzegu. A jeszcze więcej takich, którym łowić nie było wolno.



zarzucającego przynętę oraz sygnalizuje lekkim drżeniem wędziska, gdy się ryba złapała. Stare dokumenty Bliskiego Wschodu mówią nam, że haczyk i sieć były bardzo rozpowszechnione w Babilonie, Egipcie i Palestynie. Szczególnie zaś wędkarstwo w Egipcie, jak świadczą egipskie papirusy i płaskorzeźby, było często uprawiane przez wszystkie warstwy.

W starożytności (w Grecji i w Rzymie) wędkarstwo urasta już do powszechnie stosowanej rozrywki. Mówi o tym w Iliadzie i Odysei Homer, a Teokryt w pięknej idylli dokładnie opisuje jak się łowi ryby. W starożytności powstaje również udoskonalenie wędki - spławik, który informuje rybaka o każdym ruchu ryby.

W średniowieczu ryba i rybacy zajmują dość dużą pozycją w poezji. Pisano o nich wiele utworów świeckich i religijnych. Już w tych czasach wędzisko i hak wypiera sieć. Nie jest to bez powodu. Ryb stale ubywało, a coraz liczniejsi amatorzy połowów nie umieli zwiększyć przyrostu narybku. System łowienia musiał więc ulec zmianie: prawo do sieci zagarnęli silniejsi (szlachta, wielmoże, władcy) stanom niższym zostawiając wędki. Tak samo było i w Polsce. Stare dokumenty mówią o rybach, które „ku uciesze a pożytkowi lubemu łowiono". Były tam: mrosty, łososie, jesiotry, bugle, szczupaki, węgorze, sielawy, liny, karpie i lipienie. Dwór

Już w tych czasach ryby poddawane były ochronie, ochronie — powiedzmy to prosto — która miała zapewnić obfity połów szlachcie, a która nakładała rozmaite utrudnienia połowu stanom niższym. Ci nieuprzywilejowani już w statucie Kazimierza Wielkiego podlegają wysokim karom, jeśli by ośmielili się łowić w jeziorze, stawie, w potoczku, rzece starej czyli rzeczysku lub rzece „dowcipem ludzkim obróconej". W 1478 r. ukazuje się drukowane w Antwerpio (w 25 egz.) dzieło „O łowieniu ptaków i ryb rękoma a również inaczej" Matiasa Wan den Grosa, które jest pierwszą pracą naukową omawiającą rybołówstwo. Drugim tego rodzaju opracowaniem będzie dopiero wydane w XVII w. dzieło Johansona odkrywające historię naturalną łososia. Literatura ta znana jednak nazbyt szczupłym bibliofilom nie mogła sprostać zahamowaniu spadania narybku rzek, jezior i stawów. Sytuację taką widzimy w Polsce, gdzie wprawdzie w w 1547 r. ukazuje się dzieło Dubrowskiego tłumaczone z łaciny przez Andrzeja Proga pt. „Dubrowiusza Janusza o rybnikach i rybach ksiąg pięcioro", a w 1573 Olbrachta Strumeckiego „O sprawie rybienia staowów" — wszelako nie powstrzymało to zjawiska wytracania się dziś już nieznanych gatunków ryb.

Jeszcze w XVII i XVIII wieku łowiono nieznane nam amernice, anabasy, koropie, obłączki,

perki, porsze, pyny i suchwy, aż wyłowiono je doszczętnie.

Zjawisko katastrofalnego obniżenia się rybostanu wskutek zbyt intensywnym połowom i rozmaitych chorób ryb, na które nie można było w ubiegłych wiekach znaleźć sposobu zahamuje dopiero światowej sławy wynalazek francuskiego uczonego nazwiskiem Coste, który zainicjował coraz częściej obecnie stosowaną wylęgarnię ryb opartą na wylęgu ryb drogą sztucznego wydobywania ikry i mlecza.

Sposób ten był znany od dawna Chińczykom, którzy zbierali na tarliskach gałązki roślin podwodnych i trawy pokryte ikrą i przenosili je do wód pozbawionych ryb. Sposób ten jednak nie był znany w Europie. Sztuczna wylęgarnia ryb daje podstawy do rozwoju gospodarki rybnej, która ściśle jest związana z rybołówstwem, gdyż je od siebie uzależnia. Człowiek współczesny reguluje i znacznie powiększa rybostan przetrzebiony zanieczyszczeniem wód, regulacją rzek, wycinaniem lasów, które z kolei wpłynęły na zmniejszenie się zbiorników wodnych.

Obecnie zapewnia się rybom wędrującym swobodny przepływ w górę i w dół biegu wód.

Przepisy chronią ryby składające ikrę, nie pozwalają ich łowić, przepisy te zabraniają również w okresie tarła ciągnąć sieci po dnie, gdyż to niszczy naturalny stan obranych przez ryby tarlisk i niweczy pracę wielu ludzi zatrudnionych przy tzw. „sztucznej produkcji ryb".

Współczesne wędkarstwo dzieli się na słodkowodne i morskie. Obie te gałęzie mają wiele wspólnego, a różnią się tylko przystosowaniem do warunków wodnych. Znane są obecnie trzy zasadnicze sposoby wędkowania: na powierzchni wody — ze sztuczną przynętą, z przynętą w wodzie, zawiedzoną na spławiku, oraz z przynętą z ciężarkiem — wędkowanie głębinowe, gruntowe.

Za najwyższą klasę tego sposobu uważa się łowienie ryb na przynętę sztuczną. Do łowienia tego typu potrzebna jest sztuczna mucha i tzw. obrotek czyli łyżeczka. Przynęty umocowane są na tzw. przyponie, czyli dosyć długiej przezroczystej lince. Przypon łączy się z linką właściwą, umocowaną na wędzisku. Do zwijania linki i holowania ryby służy kołowrotek osadzony za rękojeści wędziska.

Wędkarstwo stało się obecnie sportem wielce atrakcyjnym, dzięki temu że do jego uprawiania potrzebny jest nie zbyt drogi sprzęt, z drugiej zaś strony posiada niezwykle ważne walory: rozwija szybką orientację, cierpliwość, przysparza wiele emocji, jest zdrową rozrywką po codziennym trudzie. Dodać należy również — rozrywką przynoszącą radość i zadowolenie. W związku z tym sport ten, przy odpowiednim propagowaniu i uświadamianiu wędkarzy o konieczności przestrzegania przepisów wędkarskich i należytego zagospodarowania wód i odpowiedniej ochrony, rokuje wielkie nadzieje rozwoju wśród szerokich rzesz społeczeństwa wsi i miast.

Wł. KRZYŻANOWSKI

Z WĘDKARSKIEJ TECHNIKI

Uwalnianie wędki od zaczepów

Na wstępie chciałbym omówić problem uwalnia od zaczepów wędek: spiningowej i muchowej, przedstawiających niejednokrotnie dużą wartość.

Sprzęt służący do łowienia na gruntówkę, na przepływankę lub na spław jest z reguły mniej kosztowny i dlatego też w razie zerwania jednej z tych wędek, strata jest niewielka i z łatwością można uszkodzony sprzęt doprowadzić do stanu używalności.

Natomiast zerwanie błystki ze stalowym przyponem i ekscentrycznym ciężarkiem, stanowi nie tylko ubytek częstokroć ostatniej posiadanej nad wodą przynęty, ale i dość dotkliwą stratę materialną dla wędkującego, zwłaszcza jeśli w jednym dniu utraci on kilka tych sztucznych przynęt.

Zasadą moją jest, że w razie stwierdzenia niemożliwości odczepienia wędki od zaczepu, należy bez skrupułów zerwać wędkę, starając się, aby jak najmniej utracić żyłki.

Może to stanowisko wyda się wielu z Kolegów niesłuszne, tym nie mniej takie postępowanie, zdaniem moim, daje korzyści dla wędkującego. Przede wszystkim nie traci na próżno czasu na bezowocne usiłowanie uwolnienia wędki od zaczepu, unika wypłoszenia ryb z łowiska, co zawsze ma miejsce, gdy wędka zaczepiona jest o jakiś przedmiot, znajdujący się na dnie wody i wreszcie, co najważniejsze, nie strzępi sobie nerwów.

Tak już jest na tym świecie, że za każdą przyjemność trzeba płacić: więcej lub mniej. Należy więc potrafić pogodzić się z niezawinioną przez nas stratą części sprzętu wędkarskiego. I na to każdy z wędkujących musi być z góry przygotowany.

Dalej, uważam, że wszelkie sposoby odczepiania wędki przy użyciu wiosła, drągów jest nie właściwe, gdyż z reguły prowadzą do wypłoszenia ryby z łowiska i na ogół, jeśli chodzi o wody głębokie i o wartkim prądzie, są mało skuteczne.

Zaczepy wędki spinningowej przeważnie bywają spowodowane przez rośliny wodne, zatopione gałęzie, podwodne kamienie oraz przez konary drzew i krzewy porastające brzegi łowiska.

Pamiętać przede wszystkim należy, że podczas prób uwalniania wędki od zaczepów n i e w o l n o n a d u ż y w a ć s i ł y. Nadmierne napinanie wędki, gwałtowne szarpanie żyłką

wywolują wręcz odwrotny skutek — jeszcze głębsze wbicie haczyków w zawadę i złamanie wędziska. Przede wszystkim po stwierdzeniu zaczepu, należy lekko napiąć żyłkę i poderwać z wyczuciem kilkakrotnie szczytówkę do góry, w ten sposób, jak gdyby potrząsało się zawieszoną na haczyku przynętę. A gdy to nie pomoże należy próbować uwolnienia od zaczepu przez delikatne podcięcia wędziskiem, wykonane w odwrotnym kierunku do tego w jakim spływała przynęta przed zaczepem. A więc na przykład: jeśli wędkarz prowadził błystkę w prawą stronę, należy w razie jej zaczepienia, podrywać wędzisko w odwrotnym kierunku tj. w stronę lewą.

Wszystkie czynności zmierzające do odczepienia wędki są stosunkowo łatwe do przeprowadzenia, jeśli wędkujący łowi z łodzi lub ma do dyspozycji czółno.

Natomiast, podczas łowienia z brzegu, możliwości uwolnienia wędki od zaczepu są bardziej ograniczone i trudniejsze do zrealizowania. Gdy nie pomogą wyżej wymienione sposoby aby uwolnić wędkę od zaczepu, należy próbować użycia odczepowego pierścienia. Pierścień taki powinien być dość ciężki (100—200 g), zwłaszcza jeśli używa go się na wodach bieżących o wartkim prądzie.

Sposób użycia odczepowego pierścienia jest następujący: pierścień przywiązany do sznurka lub żyłki zakłada się na wędzisko z żyłką i opuszcza się wzdłuż wędki tak długo, aż dosięgnie zaczepu. Następnie pociąga się tak długo sznurek w bok, aż wyrwie się haczyk z zawady. Przy opuszczeniu pierścienia żyłka powinna być zluzowana. W braku odczepowego pierścienia owija się wędzisko kilka lub kilkanaście razy drutem (w zależności od jego przekroju), aby powstała na kiju bransoleta swobodnie przechodząca ponad przelotkami i po przywiązaniu jej do sznurka lub żyłki, postępujemy z nią podobnie jak z pierścieniem odczepowym.

Podczas łowienia z łodzi na rzece o dość silnym prądzie daje częstokroć dobre rezultaty następujący sposób: po wyczuciu zaczepu zwalnia się z kołowrotka kilkanaście metrów żyłki i po spłynięciu jej z wodą wykonuje się podcięcia wędziskiem jednocześnie skracając żyłkę. Podczas tych zabiegów spływająca żyłka poderwana przez wędkującego wykonuje ruch w kierunku biegu wody, a więc w odwrotnym do ruchu prowadzonej uprzednio przynęty i przez to przyczynia się do wyrwania haczyka tkwiącego w zawadzie.

Dalsze sposoby uwalniania się od zaczepów postaram się omówić w najbliższym numerze naszego „Biuletynu".

J. WYGANOWSKI

Co daje i do czego zobowiązuje legitymacja PZW

Przeciętny warszawski wędkarz, członek Polskiego Związku Wędkarskiego, w chwili opłacania składki członkowskiej niejednokrotnie nie zdaje sobie sprawy, w jakim stopniu jego pieniądze przyczyniają się do podniesienia gospodarki zarybieniowej rzek, stawów i jezior podwarszawskich. Czasem także nie wie i o tym, że rybostan przejmowanych przez Związek wód jest niezwykle ubogim i że stan ten, dzięki wkładowi jego, i rzeszy wędkarzy - związkowców z roku na rok się polepsza. Poważne bowiem kwoty pochodzące ze składek wraz z pokaźnymi dotacjami państwowymi przeznacza się na zarybienie obiektów pozostających pod opieką P.Z.W. I tak np. rozpoczęta w 1951 r. budowa wylęgarni ryb na Czerniakowie została w roku 1953 zakończona. W czasie budowy wylęg ryb odbywał się w warunkach prowizorycznych, niemniej jednak wyhodowano w tym okresie pokaźne ilości szczupaka, sandacza i łososia. W 1953 r. prowadzona była próba wyhodowania ryb z wód górskich, które już niebawem zasilą rybostan mniejszych rzek podwarszawskich. W roku ubiegłym dokonano zarybienia w nienotowanej dotąd skali. Karpia wpuszczono do wód będących pod opieką P.Z.W. 8.130 kg., lina 1.960 kg., leszcza 3.510 kg.

Ośrodek Czerniakowski wyhodował wiele ton szczupaka, pstrąga tęczowego, palczaka łososia i sandacza, zakupiono ponadto 28.000 sztuk węgorza i 1.480 kg siei. Sztuczny rezerwuar rybny, jakim jest Ośrodek Czerniaków, przy racjonalnej gospodarce jest w stanie nie tylko dostarczyć wędkarzom dostatecznej ilości ryb, ale i zaopatrzyć rynek warszawski w cenny artykuł, jakim jest ryba. I tu staje przed każdym warszawskim wędkarzem niezwykle doniosłe zadanie: strzec pracowitego dorobku związkowego, w którym i on ma swój skromny ale rzetelny udział, ochraniać rybostan przed plagą kłusownictwa, które niszczy narybek i naraża państwo na wiele strat.

Legitymacja członkowska P.Z.W. upoważnia do łowienia w stawach i jeziorach dzierżawionych przez związek, jak również w rzekach przemysłowych, takich jak np. Wisła, Bug czy Narew oraz na tzw. obiektach otwartych, nieprzemysłowych, czyli mniejszych rzekach. Legitymacja ta powinna być również dowodem etyki wędkarskiej. Każdy wędkarz ma obowiązek „odsyłać z powrotem do wody, żeby podrosły" ryby mniejszych rozmiarów niż te, które można wyławiać zgodnie z przepisami wędkarskimi.

Legitymacja zobowiązuje wędkarza - związkowca, to zn. członka PZW, aby tępił największego szkodnika ryb — chuligana z wędką, drwiącego z przepisów społecznych i etycznych, niszczącego ofiarny dorobek wielu ludzi.

Szeroki ogół członków Okręgu Warszawskiego P.Z.W. rozumie i docenia te zadania. Straż Honorowa będzie strzegła rybostanu terenów podwarszawskich przed kłusownikami rybnymi.

Wł. K.

Na trzy wędki

W Warszawie rybołówstwem mało się zajmuję — tylko dwa razy na rok. Wstaje wtenczas o 3 w nocy, biere kubełek i zaczajam sie na karpie, w hali na Koszykach, przy straganie Centrali Rybnej. Czasem sie coś złapie. Ma to miejsce na Boże Narodzenie i na Wielkanoc.

Ale za to na wczasach mocno sie interesuje, osobiście wędki nie zarzucam, ale przysiadam sie do rybaków i kształce sie w tem sporcie metodą poglądową.

Raz nawet wciągłem sie, nabrałem chęci, kupiłem sobie fest wędkie, haczyk jak sie należy, nałapałem much w pudełko od zapałek, wsiadłem w tramwaj i jazda na Czerniakowskie jeziorko. Ale już w Alejach jakiś facet chciał skoczyć do tramwaju i zaczem za poręcz, złapał za moje wędki. Rzecz jasna, że wygruził się nazad na ulice. Na dobitek haczyk za krawat go zaczepił i ciągnął pare metrów po asfaldzie. Tramwaj zatrzymaliśmy, odczepiliśmy gościa, któren dziwnem trafem nazywał sie Miętus, Stanisław Miętus. Ale wędzisko mnie sie złamało, żyłka zerwała, muchy nawieli z pudełeczka i z karasków na kolacje wyszli nici. Jeszcze o mały figiel sprawy sądowej nie miałem. Toteż od czasu jak złapałem tego Miętusa więcej rybołówstwem sie nie zatrudniam, ale porozmawiać z wędkarzami lubie.

W tem roku na wczasach pod Jelenią Górą, wyszłem sobie rano nad rzeczkie, patrze sie, siedzi jakiś łysy, trzy wędki zapuścił w wode i w rozmarzeniu kapuje w tak zwane sine dal. Posiedzieliśmy tak z pół godziny, aż koniec końców ja sie odzywam:

— Jakoś nic nie bierz, panie szanowny?

— A co ma brać?

— Jakto co? Ryby.

— Tu nie ma żadnych ryb, już trzy lata.

— Tylko co jest?

— Sam fenol. Ryby wytrute co do sztuki.

— A kto ich wytrul?

— Dyrekcja fabryki, bo nieoczyszczane ścieki do wody wypuszcza.

— No dobrze, ale w taki sposób, nie bardzo rozumie po co pan szanowny te wędki zarzucił?

— Śledzie sobie mocze.

Mimowolnie odsunąłem się od łysego pare metrów, ale zaznaczam ostrożnie:

— No dobrze, ale chyba nie dadzą się jeść, z takiej wody...

— Bo to nie do jedzenia — w charakterze trutek na szczury.

— A trutki z nich wychodzą chociaż jakie takie?

— Pierwszorzędne, który szczur ruszy z miejsca kojfnie.

— No to jednakowoż jakiś pożytek z tego zatruwania rzeki jest.

— Nie da sie powiedzieć marnego słowa — faktycznie. Ale sosity sandacz, szczupaczek, sum, nawet cholera płotka, tyż swoje zastosowanie w gospodarstwie domowem i narodowem posiada.

— I wszystko to tu było?

— Robaków nie nadążałeś pan zakładać.

— I fenol to załatwił?

— Na glans.

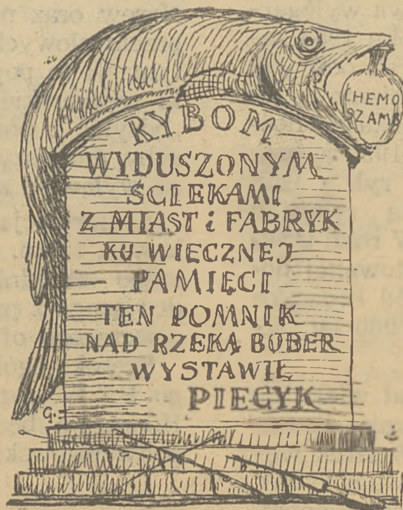
—Powiedz mnie pan jak to faktycznie jest. Kiedy dajmy na to na basenie kąpielowym pojawia się osobnik bez starannego domowego wykształcenia, któren nie zważając na sanitarny sawoir wiwer, zanieczyszcza wodę, to co się z takim robi?

— Wyrowadza go się na ląd, zestawia odpowiedzialny protokół względnie daje mu sie po szyi.

— A czy nie można by tego zastosować do takiej derekcji, co całą rzekie zatruwa i tysiące ryb trupem kładzie.

— Widocznie nie można, skoro jeżeli coraz mniej ryb mamy, a coraz więcej rzek nadaje się tylko do moczenia śledzi na trutki dla szczurów.

WIECH



BIBLIOTECZKA WĘDKARZA

Bernatowicz S.: Botanika rybacka — 1951. P.W.R.L. str. 119, zł. 15.—

Kowalska K.: Ryby słodkowodne i morskie. Klucz do oznaczenia — 1951. P.Z.W.S. str. 95, zł. 6.15

Meisner W.: Ichtiologia stosowana. 1948. M.I.R. str. 286, zł. 21.—

Mikulski J.: Sieciarki, Fauna słodkowodna Polski, 1951. P.W.N. str. 55, zł. 7.—

Pęczalska A.: Łosoś — 1951, str. 56, zł. 4.—

Pęczalska A.: Węgorz, 1950, W. M, str. 42, zł. 4.—

Piller A.: Ryby dodatkowe w gospodarstwie karpiowym — 1952 r. P.W.R.iL. str. 50, zł. 4.—

Rudnicki A.: Człowiek zarybia stawy — 1951. Czytelnik (Wiedza Powszechna), str. 75, zł. 4.10

Rudnicki A.: Ryby i ich życie — 1951. Czytelnik (Wiedza Powszechna) str. 72, zł. 2.70

Sakowicz S.: Zarys gospodarki rybackiej na wodach otwartych. Cz. 3. Podniesienie liczebności pogłowia ryb — 1952. P.W.R.iL. str. 259 — zł. 18.—

Sawaszyński J., Kołder W.: Stawy wiejskie. Budowa i użytkowanie — 1947. P.Z.U.W., str. 108, zł. 3.—

Skoszowiczowa J., Skosowicz J., Najnowsz metody połowu ryb w ZSRR — 1951, W. M. str. 95, zł. 7.50

Staff F.: Ryby słodkowodne Polski i krajów ościennych — 1950. T. E. M. str. 286, zł. 48.—

Stangenberg M.: Żywienie ryb — 1948, str. 34, zł. 3.—

Starmch K.: Chów linów w stawach — 1951 P.W.R.iL. str. 134, zł. 12.

Starmach K.: Wiek i wzrost brzan poławianych w Wiśle w okolicy Krakowa — P.A.Uż str. 42, zł. 7.65

Starmach K.: Życie ryb słodkowodnych — 1951 P.W.R.iL. str. 305 zł. 28.80

Stegman K.: Kultura stawu rybnego — 1952. P.W.R.iL. str. 87 zł. 6.—

Szarski H.: Pstrąg — 1950. K. i W. str. 121, zł. 6.60

Szmidt P.: Wędrówki ryb (Tłum. z ros. B. Dixon) 1950 K. i W. str. 375

Talarczyk K.: Rybołówstwo na Zalewie Szczecińskim — 1951. W.M. str. 96 — zł. 12.—

Tymowski J.: Gospodarka stawowa — 1950. P.W.R.iL. str. 171, zł. 4.50

Wyganowski J.: Poradnik wędkarski Wydz. 4 1954, PWRL str. 135 zł. 6.50

Żarnecki St.: Troć zalewu Wiślanego — 1952 r. P.W.G. Odb. Gospodarka Rybna nr 1

Żelazny Cz.: Przeewodnik Wędkarski po województwie Krakowskim — 1952 „Kraj" str. 190 (PZW)

Druk. RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125. Nakład 18.000 egz. Nr. zam. 2671. B-6-11683